



## NIEZROZUMIAŁA NIENAWIŚĆ

Solą w oku dla pewnej części prasy jest przodownictwo „ABC” w dziedzinie walki z żydami. I chociaż prasy tej nigdy nie atakujemy, chcąc zachować solidarność na froncie walki ze wspólnym wrogiem, jesteśmy narażeni na ustawiczne z tej strony zaczepki.

Produkowane swego czasu na łamach jednego z pism poznańskich kłamstwo o rzekomym przyjeździe przez nas ogłoszeń biurowych (Czytelnicy nasi wiedzą najlepiej ile w tym prawdy) jest powtarzane aż do znudzenia w najrozmaitszych odmianach. Poza tym zarzuca się nam „samochwałę” i „nieprzystojną autoklamę”. Wreszcie zaatakowano nas za to, że jeden z dzienników, który rzekomo obdarzamy sympatią, przyjmuje żydowskie ogłoszenia.

Tylko zaćmienie władz umysłowych, może wskutek uderzenia krwi do głowy, wywołanego jakąś zawzięcią zaprawioną niezrozumiałością w tym wypadku uczuciem nienawiści podyktować podobne zarzuty.

Nie wymagają one odpowiedzi z wyjątkiem jednego: zarzutu samochwalstwa, gdyż istotnie na każdym kroku podkreślamy, że „ABC” jest jednym pismem w Polsce, które zbrojotwórczo żydowskie biura ogłoszeń, wypowiadając im zdecydowaną walkę. Ale tutaj znowu przy odrobinie dobrej woli nie trudno się domyślić, że przecież chodzi nam o zwerbowanie sprzymierzeńców, którzy by stanęli obok nas i ciężką naszą walkę wsparli nowymi siłami. Dlatego naszej kampanii staraliśmy się nadać jak największy rozgłos. Tak jakbyśmy wołali: Jesteśmy sami, sami, sami... Dopuszczając do pokonania potężnego wroga. Nie jesteśmy monopolistami. Chętnie podzielimy się wawrzynami!

Dotychczas głos nasz jest głosem wołającego na puszczy. Zamiatamy pomoc otrzymujemy za trutę-pociśki. Robi się wszystko, by nas oszkalować, oczernić, zniszczyć. W jednym szeregu, ręka w rękę z żydami, którzy swoje pisma także zapelniają co dzień niewybrednymi atakami na „ABC”. Do czego to prowadzi i kto ma z tego korzystać?

Rzecz pewna, że ani my, ani oni.

# „Żywie Dr. Maczek” (Korespondencja własna „ABC”)

Wejście na jedną z wyniosłych wież katedry w Zagrzebiu prowadzi przez kręte i niewygodne schody, wijące się ciasno w niewielkiej przestrzeni wysoko w górę. Oświetlają je skąpo bliski światła dziennego, dochodzące z rzadko poumieszczonych nisz i okien. W świetle ich widać, że ściany i poręcze popatrzone są gęsto różnymi napisami, którymi liczni zwiedzający nieomieszkali upamiętnić swego pobytu. Odcyfrować więc można różne sentencje i nazwiska. — Jak zwykle w takim wypadku, Niekłakawa to więc lektura.

Ponad te codzienne, natrętne gryzmoty zwiedzających katedrę turystów — wybija się jednak jeden napis i jedno nazwisko, spotykane gęsto w całej Dalmacji i wypisywane przy najrozmaitszych okazjach i najróżniejszych charakterach pisma. Napis ten brzmi: „Żywie Dr. Maczek”, spotykaliśmy go już poprzednio na wałach i płotach Zagrzebia, na Rabie i Hvarze, na ulicach Spletu. Napis to, który powtarza cała niemal Chorwacja.

„Niech żyje Dr. Maczek”, kierownik chorwackiej partii ludowej, — jest od kilku już lat narodowym hasłem i zawołaniem Chorwatów. Jest równocześnie zobrazowaniem wewnętrznych antagonizmów i trudności, jakie przechodzi od samego swego powstania królestwo Jugosławii. Jest dalej okrzykiem rozpaczy mieszkańców Chorwacji, gnębionych przez władze jugosłowiańskie.

Południowe narody słowiańskie różne już przechodziły koleje. Starym ich towarzyszem była nie-

wola i obca okupacja. Wenecja, Turcy, Austriacy, Węgrzy, a nawet i Francuzi i Rosjanie panowali niemal bez przerwy nad słowiańskimi tymi krajami. Dopiero po wielkiej wojnie, po rozpadnięciu się monarchii austro-węgierskiej zaślubiła dla południowych Słowian godzina wolności. Powstało wówczas niepodległe królestwo zjednoczonych Serbów, Chorwatów i Słoweńców, tak zw. w skróceniu S. H. S. Zdawało się, że zjednoczone narody rozpoczyna wreszcie korzystać z niepodległości i niezależnego życia.

Rychło okazało się to jednak złudzeniem. Zbyt wielkie między nimi były różnice i przeciwieństwa, szczególnie między Chorwatami i Serbami. Różnym był język, religia, tradycja i poziom kulturowy nawet.

Chorwaci niemal w całości swej katolicy i bliscy cywilizacji zachodniej, piszący alfabetem rzymskim i mówiący językiem zbliżonym do czeskiego, — różnili się nawet wyglądem swym od Serbów. Większość z nich to wysocy blondyni o jasnej cerze i niebieskich oczach i o łagodnym, spokojnym usposobieniu.

W przeciwieństwie do nich Serbowie wyznają prawosławie, wychowani są na tradycjach i obyczajach wschodnich, bizantyjskich. Język ich zbliżony jest raczej do rosyjskiego, alfabet używany bizantyjski. Niemal wszyscy krępi bruneci o ciemnej barwie skóry, porywczy, gwałtowni i zabójczy.

Współżycie tych dwóch tak bardzo różniących się narodów nie mogło być harmonijne. Szczegół-

nie wobec tego, że przy niewielkiej przewadze ilościowej i przy serbskim pochodzeniu i kulturze panującej w Jugosławii dynastii, — władza i rządy z jednoczesnym królestwem dostała się z miejsca w ręce Serbów. Dawne królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców przeważnie zostało Jugosławia, a istniejące narodowościowe odrębności zaczęły być bardzo ostro usuwane i likwidowane przez króla Aleksandra i jego serbskich urzędników.

Wywołało to oczywiście reakcję i podnieciło wewnętrznie antagonizmy i walki. Dochodziło więc do częstych zaburzeń, demonstracji, a nawet i krwawej strzelaniny w Skupczyźnie. „Serbizowanie” Jugosławii przybrało szczególnie ostre formy przed kilku laty, kiedy stosunek władz do ludności chorwackiej był bardzo ostry i wrogi. Wszystkie urzędy i instytucje publiczne obsadzone zostały wyłącznie Serbami, więzienia wypełnione zaś protestującymi przeciwko temu i domagającymi się równouprawnienia z Chorwatami. W tej napiętej atmosferze padł przed 4 laty w Mariborze strzał chorwackich terrorystów, sformułowane w pierś króla Aleksandra, oficjalnie zwanego „Zjednoczycielem”.

Strzały te spotkały się z po-

wszechnym potępieniem, były jednak wyrazem — uczuć i rozpaczy Chorwatów. Spowodowały one pewien powolny wewnętrzny przewrót w Jugosławii i złagodzenie wzajemnych walk. W tej atmosferze pewnego złagodzenia stosunków wzmógł się ogromnie wpływ dr. Maczka, kierownika wyrażnego narodowego, ale umiarkowanego w postępowaniu ruchu chorwackiego. Z tym wodzem Chorwatów liczyć się zaczęły zmuszone władze, liczył się przede wszystkim rozszany premier Stojadinowicz. Następowala jakby era pewnego zgodnego współżycia Serbów i Chorwatów, którego koniecznym warunkiem było równouprawnienie.

Ostatnio jednak — stosunki wewnętrzne w Jugosławii uległy znacznemu zaostrzeniu. Przyłączyły się do tego wrogi sobie wpływy religijne: katolicyzm i prawosławie. Z powrotem zaczęły się demonstracje, zaburzenia i... aresztowania.

A okrzyk „Żywie Maczek” stał się znów bojowym zawołaniem Chorwatów, walczących o równouprawnienie w Jugosławii. Sympatie polskie kierują się też raczej w ich stronę, życzeniem zaś naszym winno być uspokojenie i wewnętrzne skonsolidowanie się słowiańskiego państwa. st. g.

## KOLCE BEZ RÓŻ

### UZGODNILI!

Plaga szczurów piżmowych daje się we znaki wioskom. Stwierdzono, że najlepiej je tępić bronią palną. Dobry strzelec więcej zdziała niż armia kotów. Ministerstwo Rolnictwa zaleciło więc gospodarzom zaopatrywanie się w broń.

Ale Ministerstwo Spraw Wewnętrznych żądało, by nabywcy strzelb wykupywali karty łowieckie! Chłopi zaprotestowali.

Dygnitarze z Min. Rolnictwa i M. S. W. po całym szeregu konferencji ustalili, że polowanie na szczury nie jest jednak łowiectwem. Wolno więc strzelać do gryzoniów bez wykupywania karty myśliwskiej. Teraz każdy kłusownik przyłapany w lesie od powie: — ja poluję na szczury! I będzie kryty.

### AKCESY I SECESJE

Legion Młodych daje tylko takie objawy istnienia, że zgłasza akces, gdzie ma nadzieję otrzymać parę posad, zgłasza zamiarem, gdy widzi, że nadzieje te się nie ziszczają. Ostatnio wszyscy stwierdzają, że:

Legion z Ozonu — Kocowi lżej! (kol.).

## STEFAN FIBICH AL. JEROZOLIMSKIE 7 Poleca: KOSZULE, KRAWATY, KAPE- LUSZE - P Ł A S Z C Z E ceny zniżone

## Wachlarz komentarzy prasowych Robotnik zapomniał o komunistach

(k) Cała prasa komentuje mowę marsz. Rydza - Śmigłego. Komentarze te są niesłychanie różnorodne, co może być wynikiem zwyczajności przemówienia.

### Entuzjazm czy trzeźwe spojrzenie

Z wielkim entuzjazmem pisze „Kurier Poranny”:

„Czas wszakże już najwyższy, by ideały te z energią w czyn obrócić. Polska wielka i potężna nie powstała sama. Musimy sami na nią zapracować. Musimy sami ją wywalczyć, walcząc z otwartą przybitością. Marszałek Śmigły - Rydz wierzy, że się to stanie, bo wierzy w Polskę. Wiara ta udziela się całemu krajowi. Polska odrodzona, Polska spełniająca trzy warunki Wodza Narodowego powstanie, bo takie są wymagania dziejów, bo taki jest nakaz, który padł w Krakowie, by szerokim, głębokim echem odbić się w kraju całym.

My również wierzymy, że Polska będzie wielka i potężna. Tylko niestety obserwujemy ze smutkiem, że tak wolno, tak bardzo wolno posuwamy się po tej drodze. I uważamy, że o wiele pożyteczniejszym od papierowego entuzjazmu reprezentowanego przez „Kuriera Poranny” byłoby trzeźwe spojrzenie w oczy rzeczywistości i zdecydowanie się na rzeczywistą walkę z przeciwnikami, które do dzisiejszej rzeczywistości doprowadziły.

### Na płaszczyźnie równości

„Mały Dziennik” pisze, że „Wystąpienie Marszałka Śmigłego - Rydza uważane jest powszechnie za sparyalizowanie akcji lewicy legionowej. Wszystkie jej przygotowania, które w ostatnich dniach przedzjazdowych, przybrały na sile — spęzły na niczym.

Sparylizowanie to jest jednak tylko chwilowe. „Mały Dziennik” pisze tak dalej:

Przecież samo zapisanie się do OZN nie mogłoby świadczyć o przełamaniu pojęć, tkwiących w większości Polaków, że akcja płk. Koca jest nieczym innym jak kontynuowaniem działalności obozu pomajowego, a OZN jest tylko pewną odmianą BBWR.

Przecież z dotychczasowych akcesów widać, że nikt inny nie zdeklarował się popierać pracy konsolidacyjnej poza dość znaczną częścią zwolenników dawnego BB.

### Czy tylko OZN?

„Czas” uważa, że ostatnie przemówienie marsz. Rydza Śmigłego oznacza wyłącznie poparcie OZN.

Marszałek Rydz - Śmigły jest oczywiście i notorycznie pierwszą osobą polityczną w Państwie, to też

poparcie przez niego O. Z. N. wzmocnia niezwykle pozycję płk. Koca, i to oczywiście nie tylko wśród jego dawnych towarzyszy broni, Gra prowadzona przez różne czynniki, a zmierzająca do wicia klina pomiędzy Marszałkiem a pułkownikami, do wywołania wrażeń, że Marszałek prowadzi jakąś niezwykle skomplikowaną grę wielotową, w której O. Z. N. i jego szef jest tylko jednym z „torów”, a poza tym istnieje wiele innych „torów”, jak rządowy, różnych klubów redakcyjnych, urzędników do zlecenia etc. — spaliła na panewce. Od niedzieli za płk. Kocem i jego akcją stał wyraźnie i stanowczo cały prestiż i autorytet generalnego inspektora sił zbrojnych. Jest to zjawisko ogromnie szczęśliwe, bo znakomicie wyjaśnia całą sytuację polityczną w Polsce.

„Czas” dodaje:

### Konsolidacja a la Robotnik

P. Niedziałkowski w „Robotniku” rzuca karty na stół:

„Obydwaj są w Polsce od długiego szeregu miesięcy dwa naturalne procesy konsolidacyjne:

1) proces konsolidacyjny polskiej prawicy społecznej, politycznej i kulturalnej (od „Ozonu” do obozu „narodowego”);

2) proces konsolidacyjny polskiej lewicy (PPS, ruch ludowy, ruch pracowniczy).

Obydwaj przeżywają dziś i będą przeżywały jeszcze jutro mnóstwo trudności i przeszkód na swoich szlakach rozwojowych. Niemniej — prędzej czy później — obydwaj dojdą do ostatecznych logicznych punktów końcowych.

P. Niedziałkowski zapominał tylko o komunistach. Czy zdaniem jego skonsolidują się oni z „prawicą społeczną”?

Słowa, a czyny

„Polonia” przemawia ponuro: „A z drugiej strony? Były słowa p. Koca o konsolidacji, o wyciągnięciu ręki do zgody, ale były też czyny, jak wysyłanie opozycjonistów do Berez, pacyfikacja południowej Lubelszczyzny, zakaz manifestacji w Racławicach, listy gończe za Korantym, zjazd „Armii Błękitnej” bez Hallera i t. d. Jeśli więc były mimo wszystko jakieś złudzenia, jeśli w niektórych kołach opozycyjnych żywno jeszcze pewne nadzieje, to stwierdzić trzeba, że mowa krakowska ich nie usprawiedliwia. O zmianie kierunku w polityce wewnętrznej nie ma mowy.

No, pewnie zmiany, jeszcze niedostateczne, są. Ale niewątpliwie nadciągająca zmiana jeszcze nie nastąpiła.

## Zagadkowe milczenie o katastrofie „M.25-USSR” sześć trupów w spalonej kabine

PRAGA, 10. 8. Tragiczna katastrofa sowieckiego samolotu „M — 25 U. S. S. R.”, o której donosiliśmy onegdaj, otoczona jest niezwykłą tajemnicą. Pasażerski samolot — olbrzym, utrzymujący stałą komunikację na linii Moskwa — Praga, spadł na terytorium sowieckim i spłonął doszczętnie.

Mimo wielu usiłowań ze strony rumuńskich i czeskich agencji prasowych, żadnych informacji co do osób, które zginęły w katastrofie, nie udało się otrzymać. Wiadomo tylko, że zginęło 7 osób.

Dotychczas ustalono w Bukareszcie, iż samolot prowadził pilot Gurewicz i jednym z tragicznie zaginionych pasażerów jest attaché handlowy, który zabił się, wyskakując z płonącego samolotu. Sześć osób spłonęło w kabinie, w tym kobieta, gdyż znalazłono jeden damski pantofel.

Istnieje przypuszczenie, że wśród pasażerów tragicznego samolotu znajdował się jakiś wysoki dygnitarz sowiecki, który przez Pragę miał lecieć dalej na zachód. Kim jednak był ów dygnitarz, nikt, po za Moskwą, nie wie.

Gwałtowność pożaru pozwala sądzić, że był on następstwem aktu sabotażowego, a milczenie Moskwy stwarza warunki do dalszych przypuszczeń.

nym pasażerów jest attaché handlowy, który zabił się, wyskakując z płonącego samolotu. Sześć osób spłonęło w kabinie, w tym kobieta, gdyż znalazłono jeden damski pantofel.

Istnieje przypuszczenie, że wśród pasażerów tragicznego samolotu znajdował się jakiś wysoki dygnitarz sowiecki, który przez Pragę miał lecieć dalej na zachód. Kim jednak był ów dygnitarz, nikt, po za Moskwą, nie wie.

Gwałtowność pożaru pozwala sądzić, że był on następstwem aktu sabotażowego, a milczenie Moskwy stwarza warunki do dalszych przypuszczeń.

## Ofiarni działacze i „kombinatorzy” Piętnujemy postępek pp. Piątkiewiczów

Radomsko, w sierpniu.

Wśród działaczy narodowych, szczerze pracujących dla idei, próbują się wkłócić i robić interes dla siebie nieraz różne indywidua, dalekie od ideowości. Dziś już zatem ruch narodowy odniósł pełne zwycięstwo. Należy na nich zwrócić baczną uwagę.

W Radomsku notujemy taki (na szczęście rzadki) fakt, w Str. Narodowym znani są na terenie miasta dwaj bracia Piątkiewiczowie, a o ich bezinteresowności w pracy niech świadczy przykład. Jeden z nich w czasie wyboru zarządu koła oświadczył, iż przyjmie funkcję sekretarza o ile Stronnictwo przyczyni się do tego, aby powierzono mu kolportaż „Orędownika”.

Drugi, przyjmując zapisy członków Pracy Polskiej w Radomsku na pielgrzymkę do Częstochowy zażądał pewnego rabatu, gdyż w przeciwnym razie nie będzie mógł wykonać tej „ideowej” (?) pracy... Wobec coraz większego rozwoju ruchu narodowego - radykalnego w Radomsku i powiecie, jak również wzrostu rozpowszechnienia „ABC” na terenie m. Radomska postanowili widocznie zrobić karierę na walce z ruchem narodowo - radykalnym i „ABC”.

W ub. niedzielę, dnia 9 b. m. na murach m. Radomska wylepione zostały afisze reklamowe „ABC”. Wówczas ku oburzeniu przechodniów, zdających do kościoła, „działacze” ci zerwali afisz nalepiony tuż przy klasztorze OO. Franciszkanów. Przechodnie, na widok zrywania afisza „ABC” głośno wyrażali swoje oburzenie.

Postępek pp. Piątkiewiczów, niegodny narodowców, oburzył wszystkich. Wyłączenie policji i sa-

natorów w niszczeniu afiszów narodowych zasługuje na jaknajostrzejsze potępienie.

## Skonali z głodu Żywcem zamurowani w kopalni trzej polscy górnicy

BRUKSELA, 10. 8. W belgijskiej kopalni Frameries przed rokiem wybuchł groźny pożar, który pociągnął za sobą śmierć 30 górników. Ciało ośmiu górników mimo wysiłków drużyn ratowniczych nie znaleziono. Tragiczny zryw w celu ugaszenia pożaru musiano zamurować.

Kilka dni temu, w celu dalszej eksploatacji szyb odmurowano i dokonano przystępu strasznego odkrycia.

Tuż przy murze znaleziono zmumi-fikowane ciała sześciu górników i badania lekarskie stwierdziły, że zginęli oni jeszcze straszniejszą śmiercią głodową, żywcem zamurowani w szybie.

Wśród tragicznych ofiar znajdują się zwłoki trzech Polaków, a mianowicie: Franciszka Kapotki, Stanisława Jasińskiego i Tomasza Prokowi-cza.

## Kolonie nudystów i orgie w żydowskich obozach letnich

WILNO, 10. 8. Jak już donosiliśmy władze zlikwidowały dwa obozy letnie żydowskie w Berdanach i w gm. mejszagolskiej w pow. wileńsko - trockim, zorganizowane dla żydowskich harcerzy, uczniów i studentów obojga płci. Obecnie otrzymujemy bliższe informacje o powodach, jakie skłoniły władze do tego rodzaju wystąpienia.

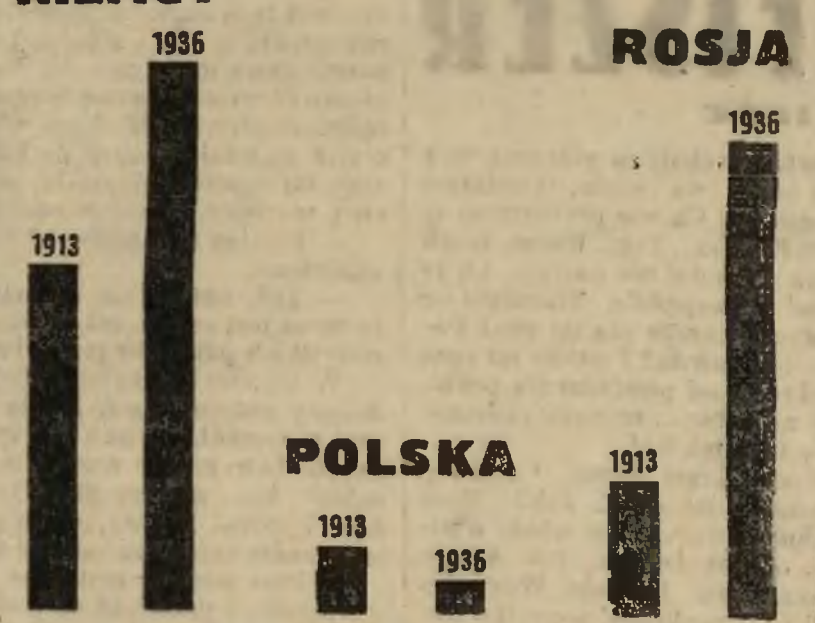
Otóż ledwie otwarto te obozy, okoliczna ludność zaobserwowała niesłychanie gorszą zachowywanie się uczestników obozu. Młodzi żydzi i żydówki chodzili prawie nago, a w pewnych miejscach obozu utworzono kluby nagistów, gdzie żydzi obu płci wylegiwali się na słońcu zupełnie bez kostiumów, nie kępując się pastuchów i przechodniów i wręcz naigrawając się z ich obu-

żenia. Niebawem zgilek unoszący się nad obozami w czasie dnia nie ustawał i w nocy. Żydowskie obozowicze uganiał się nocą po krzakach i zagajniach, wyprawiając niebawem orgie.

Ludność interweniowała przez proboszczów u miejscowych władz, lecz to nie odniosło żadnego skutku.

Wobec tego wieśniacy sprawili łanie kilku parkom żydowskim, ukrytym w krzakach. To dopiero stało się powodem do alarmu, albowiem kierownictwo obozu powiadomiło władze o pogromach. Dopiero wówczas sprawa ta zainteresowała się starostwo i po bliższym zbadaniu afery nakazało natychmiastowe zlikwidowanie obu tych siedlisk zginiłny moralnej, którą żydostwo usiłowało rozsiewać w okolicy.

## WYTWÓRCZOŚĆ S T A L I NIEMCY



Wykres powyższy, który zacierpnęliśmy z „Polityki” (dawny „Bunt Młodych”) jest ciekawym uzupełnieniem naszych „artykułów” p. t. „Wyścig”...